

EWA MAJ  
(Lublin)

## ROMAN DMOWSKI I ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY (1919—1928)

W literaturze naukowej dość powszechnie można spotkać opinię mówiącą o niechęci Romana Dmowskiego do Związku Ludowo-Narodowego. Pisano o krytycyzmie wobec Związku już od momentu jego powstania, o dezaprobacie dla metod pracy politycznej i dystansowaniu się od działalności teoretycznej i praktycznej ZLN<sup>1</sup>. Mniej znane jest stanowisko drugiej strony. Jaką postawę zajmował Związek Ludowo-Narodowy wobec Dmowskiego? Jak przyjmował jego krytykę? Czy Dmowski nie ingerował w wewnętrzne sprawy Związku, czy zachował dystans wobec jego poczynań politycznych przez cały czas istnienia ZLN? Na te pytania spróbujemy, uwzględniając stanowisko obu stron, odpowiedzieć w niniejszym artykule.

W chwili, gdy w roku 1919 powstawał ZLN, Dmowski znajdował się poza granicami kraju. Był zaangażowany w prace konferencji pokojowej w Paryżu. Swoich zwolenników, obserwujących w Polsce tworzenie „rządów ludowych”, przestrzegał przed zbyt dużym pośpiechem. Nakazywał powściągliwość w zajmowaniu odpowiedzialnych stanowisk. Nie chciał konfliktu z lewicą, obawiał się złego przyjęcia przez społeczeństwo polskie rządów endecykich. Możliwe, że powodowały nim doświadczenia z nieudanym gabinetem Józefa Świeżyńskiego, firmowanym przez Narodową Demokrację. Stanisławowi Grabskiemu, który udał się do kraju, by w imieniu Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu prowadzić rozmowy z Józefem Piłsudskim, przypominał: „Na litość boską, pamiętajcie nasze stare hasło: nam się nie śpieszy”<sup>2</sup>. To hasło miało przyświecać endekom w okresie formowania się polskiego systemu politycznego i służyć znalezieniu przez Narodową Demokrację miejsca w nowej rzeczywistości.

W Sejmie Ustawodawczym Grabski z pomocą Stanisława Głąbińskiego rozpoczął prace nad stworzeniem szerokiego ugrupowania parlamentarnego, obejmującego prawicę i centrum pod szyldem Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego. Jednak rozłąmy latem 1919 r. doprowadziły do tego, że

<sup>1</sup> Na uwagę zasługują prace A. Friszke, A. Garlickiego, A. Micewskiego, J. Molendy, J. Pajewskiego, S. Rudnickiego, R. Wapińskiego.

<sup>2</sup> List R. Dmowskiego do S. Grabskiego, Paryż, 14 III 1919 r., w: M. Kułakowski (własc. J. Zieliński), *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 2, Londyn 1972, s. 151. Hasło było nawiązaniem do tytułu artykułu Dmowskiego, *Nam się nie śpieszy*, „Przegląd Wszechpolski”, 4, 1903.

utworzony 27 X 1919 r. Związek Ludowo-Narodowy opierał się na dawnym Stronnictwie Demokratyczno-Narodowym. Trzon kierowniczy stanowili: Stanisław Grabski, prezes Zarządu Głównego (1919—1923), Stanisław Głąbiński, prezes Rady Naczelnej i przewodniczący klubu sejmowego (1919—1927, z krótką przerwą w 1923 r.), Stanisław Kozicki, prezes Zarządu Głównego (1923—1924) oraz przewodniczący klubu sejmowego (1923), Jan Załuska, prezes Zarządu Głównego (1924—1927), Jan Zamorski, prezes Rady Naczelnej (1923), Juliusz Zdanowski, prezes klubu senackiego (1922—1927) oraz Joachim Bartoszewicz, ks. Kazimierz Lutosławski, Roman Rybarski, Stanisław Rymar, Marian Seyda, Bohdan Wasiułyński i Jerzy Zdziechowski. Nazwa Związku Ludowo-Narodowego była efektem nadziei na stworzenie platformy współdziałania z innymi ugrupowaniami prawicy. Stanowiła też dowód uległości wobec atmosfery politycznej, przeciwnej jawnemu nacjonalizmowi łączonemu z SDN<sup>3</sup>.

Dmowski utrzymywał korespondencyjny kontakt z wieloma ludźmi w kraju, dzięki czemu był dobrze zorientowany w polskim życiu politycznym. Trafnie oceniał położenie nowo powstałego ZLN, który, jego zdaniem, nie mógł na razie zabiegać o władzę, powinien natomiast starać się o wprowadzenie do steru rządów tych sił politycznych, które tolerowałyby ND. Do S. Grabskiego, inicjatora ZLN i autora jego programu, miał duże zaufanie. Pisał do niego wiele listów, często poufnych. Wysoko oceniał jego umiejętności polityczne i pozostawiał mu wiele samodzielności w decydowaniu o sprawach bieżących, podkreślając, że „na Twojej energii i zrozumieniu sytuacji opierać się trzeba. Tym bardziej Ci życzę mocnych nerwów i spokoju, gdyż obecnie sprawa weszła w fazę niesłychanie trudną, wymagającą nader delikatnego traktowania i wielkiej zręczności”<sup>4</sup>. Sam zdecydował się po zakończeniu konferencji pokojowej pozostać na uboczu polityki. Często tłumaczył przyczyny deklarowanej absencji politycznej. Wymieniał jej powody, jak stan zdrowia, położenie materialne, ograniczone środki działania politycznego, pozycja Polski w Europie. Adresatami tych wyjaśnień byli ludzie związani z ZLN, między innymi S. Grabski, S. Kozicki i Zygmunt Wasilewski. Wbrew naleganiom Grabskiego postanowił na razie nie wracać do Polski, ani nie przyjmować stanowiska państwowego. Nie chciał mieć także formalnych związków z ZLN. Tłumaczył tę decyzję w sposób naturalny, traktując swoją osobę jako odskocznnię dla stronnictwa endeckiego. „A teraz wyobraź sobie — pisał do Grabskiego — jeżeli mieć będziemy rząd nasz, co to za skarb będzie taki Dmowski, mający spory autorytet, wygadany, który, nie należąc do rządu i nie będąc osobiście zainteresowanym, będzie go energicznie i [...] umiejętnie popierał. Będzie to jeden z dużych środków zapewnienia rządowi trwałości”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Nazwa budziła zastrzeżenia, bo „skreślenie w sejmie narodowo-demokratycznej firmy sprowadzi niechybnie osłabienie więzi partyjnej grupy i partyjnej łączności ze stronnictwem, w ogóle organizacji stronnictwa. Wstydzanie się swojego sztandaru gorzej dokucza chyba takiemu Dmowskiemu, jak napaści socjałów”, „Dziennik J. Zdanowskiego z lat 1915—1935”, t. 2, rkp. Bibl. Ossol. 14023/11, s. 94.

<sup>4</sup> List R. Dmowskiego do S. Grabskiego, Paryż, maj 1919 r., w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów...*, t. 2, s. 160.

<sup>5</sup> List R. Dmowskiego do S. Grabskiego, Paryż 19 V 1919 r., *ibid.*, t. 2, s. 166.

Po pierwszych miesiącach pewnego zainteresowania się Związkiem, od końca 1919 r. Dmowski zajmował pozycję neutralnego obserwatora. Nie udzielał wskazówek. Obojętnie odnosił się do informacji o ważniejszych posunięciach na forum sejmowym. Miał poczucie słabości organizacyjnej i braku ludzi pewnych i lojalnych. Krytycznie oceniał efekty dotychczasowej działalności, nie przysparzającej nowych zwolenników. Z Algieru, gdzie przebywał na kuracji zdrowotnej, pisał, że „nasze metody polityczne trzeba wyrzucić do góry nogami [...]. Coraz częściej utwierdzam się w przekonaniu, że demokracja narodowa z tymi koncepcjami i metodami jest przeżytkiem ubiegłej doby i że trzeba ją zlikwidować. Ale ma się rozumieć, dopiero wtedy można to zrobić, jak się coś nowego, a solidnego stworzy. Za taką rzecz nie uważam Z[wiązku] Narodowo-Ludowego [...]. Jeżeli kilku ludzi, dobrze wiedzących co chcą, nie zawinie rękawów w kraju, będzie źle”<sup>6</sup>. Nie przykładanie wagi do nazwy Związku oznaczało lekceważenie, tak zresztą widoczne w słowach Dmowskiego, skierowanych do Z. Wasilewskiego: „My z aparatem, który posiadamy, nawet w przyjaźniejszych o wiele warunkach, nie stworzylibyśmy dobrego rządu. Nasi ludzie, przeważnie zacni, często rozumni, są prawie zawsze ogromnie niezgrabni”<sup>7</sup>. Jeszcze bardziej krytyczna była jego ocena, gdy po zakończeniu kuracji przybył do kraju i osobiście rozpatrzył się w sytuacji Związku. Stwierdził wówczas, że „organizacja jest słaba, o wiele mniej karna, lojalnych i pewnych współpracowników o wiele mniej, a środki materialne jeszcze bardziej nie dostają do potrzeb niż przed wojną. Wolę tedy poczekać, cicho popracować, ażeby, jeżeli przyjdzie wystąpić na widownię, wystąpić z lepszym uzbrojeniem i z lepszym sztabem. W dzisiejszych warunkach człowiek by się tylko zszargał w drobiazgowej robocie, zmuszony w każdy szczegół zaglądać, albo też musiałby odpowiadać za błędy popełniane na każdym kroku. Cały ton, cała metoda polityki naszego bloku kłóci się z moim pojmowaniem polityki i z moim temperamentem, nie czuję się dziś na siłach i nie widzę ludzi do współpracy, ażeby to zmienić. Jestem przekonany, że za parę, kilka lat będzie pod tym względem lepiej”<sup>8</sup>. Te surowe uwagi kierował do J. Zdanowskiego, należącego do ścisłego kierownictwa ZLN. Przebijała przez nie gorycz człowieka zawiedzionego, uważającego się za wskrzesiciela Polski, a nie mającego oparcia nawet we własnym obozie politycznym, który poskąpił mu dowodów uznania. Po powrocie do Polski w dniu 15 V 1920 r. krótko tylko pozostał w Warszawie. Z jego inicjatywy doszło do rozmowy z Piłsudskim. Wizyta w Belwederze wykazała niemożność porozumienia się obu mężów stanu. Nieudana była także obecność Dmowskiego w Radzie Obrony Państwa, do której wszedł na wezwanie ZLN, przekazane mu przez Karola Wierczaka. Po konflikcie z Naczelnikiem Państwa, ustąpił 19 VII 1920 r. z Rady, a jego miejsce zajął Aleksander Skarbek.

<sup>6</sup> List R. Dmowskiego do S. Kozickiego, Algier, 10 III 1920 r., *ibid.*, t. 2, s. 201–202.

<sup>7</sup> List R. Dmowskiego do Z. Wasilewskiego, Algier, 25 II 1920 r., *ibid.*, t. 2, s. 218.

<sup>8</sup> List R. Dmowskiego do J. Zdanowskiego, 15 VIII 1922 r., *ibid.*, t. 2, s. 220.

Paromiesięczny pobyt w Warszawie uznał za nieproduktywny. „W Warszawie — pisał — w takich warunkach, jak byłem, zdarzyłbym się w krótkim czasie i wymienił na drobną, lichą monetę”<sup>9</sup>. Przychylnie natomiast wyrażał się o możliwości zamieszkania w Poznaniu, gdzie miał nadzieję znaleźć ludzi młodych i entuzjastycznie nastawionych do pracy politycznej pod jego kierunkiem. Dlaczego w Warszawie czuł się źle? Odpowiedź na to pytanie mogła wiązać się z negatywną oceną organizacji i składu osobowego ZLN oraz roli Związku w centrum politycznym, ale także z ogólną sytuacją Dmowskiego po powrocie do kraju. Miał zbyt dużą popularność i zasługi dla państwa, by go można było zlekceważyć. Z drugiej strony sukcesy zagraniczne zdążył już zdyskontować Ignacy Paderewski. Przeciwnicy natomiast robili wiele, by umniejszyć to, co uważał za swoje osiągnięcie. Piłsudski jednoznacznie ocenił, że zachodnia linia graniczna była prezentem Ententy dla Polski, a nie zasługą Pierwszego Delegata Polski na konferencję pokojową. Jak skomentował jeden z biografów, „dla Dmowskiego miejsca w służbie Rzeczypospolitej nie było”<sup>10</sup>. Istotnie nie było dlań stanowiska w państwie z racji formatu jego postaci, ale także z powodu zbyt dużej liczby przeciwników, którzy, z różnych przyczyn, utrudnialiby zajęcie wysokiego stanowiska państwowego.

Takim pożądanym i zadowalającym ambicje Dmowskiego stanowiskiem nie było posłowanie do Sejmu Ustawodawczego. W Konstytucji nie zgłosił przynależności partyjnej, nie angażował się w prace sejmowe. Bez nie-domówień wypowiadał się krytycznie o parlamencie, którego nie uważał za odpowiedni teren dla swojej działalności. Z tego też powodu chętnie wybierał miejsce zamieszkania poza stolicą.

Decyzja pozostania w Wielkopolsce nie wzbudziła uznania kierownictwa ZLN, gdyż „istnienie dwu ośrodków ruchu jest dla organizacji zabójcze. W dodatku czuć w nim gwałtowną chęć do odegrania roli [...]. Jest za wygodny, za wielki, a jednak i za stary do stałej codziennej konsekwentnej roboty. Pod wpływem otoczenia poznańskiego może robić odruchy krzyżujące nasze możliwe do zrealizowania plany”, a przecież „jest on zanadto sztandarowy, aby jego czyny czy powiedzenia nie były ściśle łączone i porównywane z postępowaniem naszych grup w Warszawie”<sup>11</sup>. W niepublikowanym pamiętniku mógł sobie J. Zdanowski pozwolić na szczerość. W jakimś stopniu odtwarzał w nim ogólne nastroje panujące wśród przywódców ZLN, a nie były one przychylnie postępowaniu Dmowskiego. Niechętnie przyjmowano jego krytyczne uwagi. Źle odbierano wyjazd z Warszawy, zwłaszcza że Dmowski, choć deklarował chęć pozostania na uboczu polityki, to jednak nie zaniechał myśli o organizowaniu własnego, trwałego zaplecza politycznego, będącego dobrą podstawą do rozwoju teoretycznej i praktycznej pracy narodowej. Nie trzeba dodawać, że widział ją zdecydowanie poza szeregami ZLN.

<sup>9</sup> List R. Dmowskiego do M. Niklewicza, Poznań, 9 IX 1920 r., *ibid.*, t. 2, s. 211.

<sup>10</sup> S. Sieciechowicz, *Roman Dmowski. Życie i czyny*, w: R. Dmowski, *Przyczynki-przemówienia*, Poznań b.d.w., s. 86.

<sup>11</sup> „Dziennik J. Zdanowskiego...”, t. 3, s. 222.

W epoce poprzedzającej odzyskanie przez Polskę niepodległości, a zwłaszcza w latach 1893—1906, Dmowski, dzięki Lidze Narodowej, pełnił w ND rolę niemal dyktatorską<sup>12</sup>, obecnie natomiast musiał się pogodzić z faktem usamodzielnienia się grupy polityków, realizujących w ZLN swoje koncepcje polityczne, nie do końca zgodne z jego planami. Czuł się niedowartościowany we własnym obozie politycznym, który nie dość wyraźnie doceniał pozycję głównego teoretyka nacjonalizmu polskiego i wybitnego polityka znanego na arenie międzynarodowej. Przybył do kraju wówczas, gdy w ZLN doszło do pewnego okrzepnięcia organizacyjnego i gdy umocniło się znaczenie takich działaczy narodowych, jak S. Głębiński, W. Jabłonowski, ks. K. Lutostawski, A. Skarbek, B. Wasiutyński, J. Zdanowski, a nade wszystko S. Grabski. Od ZLN nie doczekał się Dmowski zbyt wielu dowodów uznania. Trudno za takie uznać inicjatywę powołania fundacji im. Dmowskiego czy wydanie kilku książek omawiających jego sylwetkę polityczną<sup>13</sup>.

Wraz z powstaniem ZLN nastąpiła zmiana charakteru stronnictwa narodowego. Związek był przede wszystkim ugrupowaniem parlamentarnym, zajmującym się bardziej konstruowaniem rozwiązań kompromisowych, poszukiwaniem sposobów tworzenia większości polskiej w sejmie, aniżeli stronnictwem zajęтым formułowaniem niepodważalnych zasad ideowych. Dmowski uważał się za myśliciela, filozofa politycznego, wychowawcę i inspiratora pokoleń. Niemila mu była praca w sejmie, nie rozumiał jej, ani nie umiał przystosować się do wymogów działania w systemie rządów parlamentarnych. Związek Ludowo-Narodowy, uwikłany w układy koalicyjne, był mu obcy. Nie apróbował prowadzonej przez niego gry parlamentarnej. Nie lubił kompromisów, wszak „wolał walczyć i łamać zapory, choćby kosztem pomniejszenia się liczby zwolenników politycznych i członków organizacji”<sup>14</sup>.

W stosunku do ZLN zachowywał się w pierwszych miesiącach po powrocie do Polski powściągliwie. Nie był jednak bierny. Od końca 1920 r. systematycznie uczestniczył w naradach kierownictwa ZLN, odbywanych w mieszkaniu Zdanowskiego w Warszawie. Brał udział w zjeździe Rady Naczelnej ZLN w dniu 30 X 1921 r. Zmierzał do odbudowy swej pozycji w ND sprzed wojny. Nawiązaniem do tradycji endeckiej było reaktywowanie w Poznaniu „Przeglądu Wszechpolskiego”, którego pierwszy numer wyszedł w styczniu 1922 r. Przy wznowieniu pisma pracowali członkowie ZLN, m. in. S. Kozicki, J. Petrycki, B. Wasiutyński. W 1922 r. w „Przeglądzie Wszechpolskim”, oprócz słowa wstępnego do reaktywowania pisma, zamieścił Dmowski wspo-

<sup>12</sup> W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 73. Wymienione lata 1893—1906 nazwał S. Kozicki najważniejszym okresem w dziejach Ligi Narodowej, S. Kozicki, „Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887—1939)”, t. 1, rkp. Bibl. Ossol. 13201/II, s. 71. Por.: A. Garlicki, *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, „Przegl. Hist.”, 3, 1966, s. 415—443; Sz. Rudnicki, *Lwowska grupa Ligi Narodowej w świetle własnych protokołów z lat 1918—1919*, „Przegl. Hist.”, 4, 1977, s. 716.

<sup>13</sup> J. Petrycki, *Roman Dmowski*, Warszawa 1921; B. M. (archlewski), *Roman Dmowski*, Poznań—Warszawa (1922); Z. Wasilewski, *Współcześni. (Charakterystyki pisarzy i dzieł)*, Warszawa 1923.

<sup>14</sup> M. Seyda, *Z zagadnień polityki demokratyczno-narodowej*, Londyn 1946, s. 19.

mnienie o współtwórcy ND, kierowniku dawnego, lwowskiego „Przeglądu Wszechpolskiego”, Janie Ludwiku Popławskim, oraz artykuły *Zagadnienie główne* i *Schylek imperializmu*, a w 1924 r. artykuł *Nowe czasy i nowe zagadnienia*.

Łamy prasy ZLN były dla Dmowskiego zawsze otwarte. Jeszcze w 1919 r. „Przegląd Narodowy” wydrukował jego artykuł. Po powrocie do Polski publikował najczęściej w „Gazecie Warszawskiej”. Z inspiracji redaktora „Gazety”, Zygmunta Wasilewskiego, powstały serie artykułów, stanowiących podstawę książek *Polityka polska i odbudowa państwa* oraz *Kwestia robotnicza wczoraj i dziś*.

Wydaje się, że kierownictwo ZLN nazbyt łatwo pogodziło się z deklaracją Dmowskiego o pozostawaniu na uboczu życia politycznego. Dostrzegało niechęć Dmowskiego do Związku, manifestowaną nie zgłoszeniem członkostwa, brakiem uczestnictwa w zebraniach zarządu klubu sejmowego ZLN. Grabski czuł się nieco winny tej sytuacji, ale dopiero „później, znacznie później, zjawily się u mnie krytyczne refleksje, że mógł się on dość słusznie czuć urażony, że Głabiński nie odstąpił mu prezesury klubu, a ja przewodnictwa w Komisji Spraw Zagranicznych. Ale tak mało okazywał on po przyjeździe z Paryża zainteresowania pracami sejmowymi, że nikomu z nas nie przyszło do głowy proponować mu zajęcie jednego z kierowniczych pracami tymi stanowisk”<sup>15</sup>. W tym czasie zaczęły się zadrażnienia między Dmowskim a Grabskim, choć jeszcze nie zamykały drogi porozumienia obu polityków. Zdaniem Zdanowskiego, „najprzykrzejsze było to, że tkwi w nim [Dmowskim — E. M.] antagonizm do Grabskiego, któremu wyrzuca w głębi duszy, że go w tak trudnym położeniu postawił, czuje jednak trochę racji w przepowiedniach tamtego o złych skutkach nie wracania na czas do kraju”<sup>16</sup>. Powodem zadrażnień była niewątpliwie kwestia dominacji w ZLN i zajmowania miejsca naczelnego ideologa całego obozu. Grabski znakomicie wypełnił lukę powstałą podczas nieobecności Dmowskiego. Tworzył teorię funkcjonowania państwa w duchu doktryny narodowej, rozwiniętej już w 1919 r. w serii artykułów, opublikowanych na łamach „Gazety Warszawskiej”<sup>17</sup>. Pisał o polskiej myśli państwowej, o sile narodowej, o stosunku narodu do państwa. Wkrótce okazało się, że łatwiej było Dmowskiemu nawiązać bliższe kontakty z ZLN wtedy, gdy Grabski przeniósł się do Lwowa i oprócz pracy naukowej na Uniwersytecie Jana Kazimierza zajął się redagowaniem „Słowa Polskiego”.

<sup>15</sup> S. Grabski, *Pamiętniki*, wyd. W. Stankiewicz, t. 2, Warszawa 1989, s. 141.

<sup>16</sup> „Dzienniki J. Zdanowskiego...”, t. 4, s. 233.

<sup>17</sup> S. Grabski, *Polska myśl państwowa*, „Gazeta Warszawska” 1919, nr 281, 282, 286, 309, 314. Pojawiła się różnica w kwestii oceny dotychczasowej działalności politycznej Dmowskiego. Grabski nie wahał się wykazywać, że rozstrzygnięcie szeregu kwestii, dokonane przez traktat wersalski, było sztuczne, nie mogło zatem trwale utrzymać się zarówno w odczuciu Niemców, jak i Polaków, S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1923. Dmowski widział w traktacie wersalskim powtórzenie pokoju toruńskiego z 1466 r. Zastanawiał się, czy Rzeczpospolita zdoła skorzystać z warunków, by położyć kres tysiącletniej ekspansji niemieckiej na wschód. R. Dmowski, *Zagadnienie główne*, „Przegląd Wszechpolski”, 2, 1922, s. 87.

Pierwsze symptomy współdziałania wystąpiły w 1922 r., kiedy pojawiła się perspektywa dojścia ZLN do władzy. Dmowski utrzymywał ze Związkiem kontakty nieformalne, ale w maju 1922 r. zgłosił do klubu poselskiego ZLN oficjalny wniosek w sprawie powołania fundacji zmarłego A. Skarbka.

Dmowski nie był wolny od nadziei zdobycia przez Związek poparcia większości polskiej i odegrania decydującej roli w państwie. W liście do Ignacego Paderewskiego latem 1922 r. pisał: „Sądzę, że najbliższe wybory przy odpowiednim wysiłku mogą nas znakomicie posunąć naprzód”<sup>18</sup>. Choć nie zgodził się ponownie kandydować do sejmu, czynnie uczestniczył w kampanii wyborczej. Zintensyfikował swój udział w zebraniach kierownictwa ZLN u Zdanowskiego, gdzie spotykali się z nim S. Głąbiński, J. Gościcki, J. Zdziechowski. W dniu 29 czerwca był na posiedzeniu władz Związku. Angażował się w działalność Klubu Wszehpolskiego, utworzonego z jego inicjatywy w marcu 1922 r. Towarzyszył wraz z Głąbińskim E. J. Dillonowi w Warszawie w czasie jego wizyty w sejmie we wrześniu 1921 r., uczestniczył w uroczystościach na cześć marszałka F. Focha. Sam też został uhonorowany nadaniem doktoratu honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego w dniu 11 VI 1923 r.

Dmowski był wstrzemięźliwy w tym czasie w udzielaniu wskazówek ideowych własnemu obozowi politycznemu<sup>19</sup>, a jeśli zabierał oficjalnie głos, to czynił tak na innym terenie niż ZLN. Przykładem był udział Dmowskiego w zjeździe Młodzieży Wszehpolskiej w 1923 r., kiedy po raz pierwszy na szerszym forum podniósł kwestię odejścia od zasady egoizmu narodowego. Uczestnictwo w zjeździe świadczyło o gotowości współpracy z młodzieżą, w której widział lepszy materiał do pracy politycznej niż w generacji ludzi znajdujących się w szeregach ZLN.

Wspomniany 1922 r. był zaznaczony zwycięstwem faszystowskiego ruchu narodowego we Włoszech oraz sukcesem wyborczym ZLN, który w porównaniu do Sejmu Ustawodawczego powiększył swój stan posiadania, ugruntowując pozycję najliczniejszego klubu parlamentarnego. Jednocześnie wyniki wyborów parlamentarnych ujawniły siłę polityczną mniejszości narodowych, które, wbrew endeckim oczekiwaniom, umocniły swoje miejsce w polskim życiu politycznym. Frustrację ZLN pogłębiła porażka w walce o fotel prezydencki oraz atmosfera wokół zabójstwa Gabriela Narutowicza. Wydarzenia wewnętrzne i zewnętrzne wyraźnie odbiły się na działalności teoretycznej i praktycznej Związku.

<sup>18</sup> List R. Dmowskiego do I. Paderewskiego, 19 VII 1922 r., w: *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 3, oprac. H. Janowska, Cz. Madajczyk, Wrocław 1974, s. 51.

<sup>19</sup> Wstrzemięźliwość w kwestii wytyczania dróg polityki narodowej była wyraźna. W latach 1919–1922 publikował niewiele. Zob.: R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 310. Wspomniany wyżej artykuł z „Przeglądu Narodowego” był napisany jeszcze w 1913 r. Jego milczenie odbijało się wyraźnie na tle znaczących publikacji ZLN, autorstwa S. Grabskiego, J. Bartoszewicza, S. Głąbińskiego, S. Kozickiego, R. Rybarskiego, Z. Wasilewskiego, B. Wasiutyńskiego. Zdaniem J. Molendy, „myśl programowo-polityczną Dmowskiego cechuje wtedy znaczna stagnacja. Mimo doświadczeń lat wojny, rewolucji i zmian w świadomości i postawie mas w tym okresie na niespotykaną wprost skalę, Dmowski ograniczał się do aprobaty koncepcji narodowo-demokratycznych sprzed I wojny światowej. W sensie świadomości Dmowski pozostał politykiem starej daty z przelomu XIX i XX wieku”, J. Molenda, *Próby osiągnięcia kompromisu między Romanem Dmowskim i Józefem Piłsudskim w sprawie węzłowych problemów odradzającego się państwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 1–2, 1981, s. 204.

Właśnie od końca 1922 r. można dostrzec wyraźny wzrost zainteresowania Dmowskiego życiem wewnętrznym ZLN, choć nie było to zainteresowanie trwale i regularne, ani dla organizacji życzliwe. Dmowski chętnie krytykował politykę Związku. Opinia o nim znana była innym politykom, którzy dostrzegali, że faworyzował wybranych działaczy endeckich<sup>20</sup>. W obrębie ZLN Dmowski mógł liczyć na oddanych sobie ludzi. Wśród nich znalazł się Joachim Bartoszewicz, Stanisław Kozicki, Władysław Kucharski, Marian Seyda i Roman Rybarski. Zbliżenie tego ostatniego z Dmowskim było tak wyraźne, że, zdaniem Stanisława Rymara, „Dmowski i Rybarski niejednokrotnie narzucali swoją wolę klubowi parlamentarnemu poprzez powolne im prezydium i istniejącą jeszcze Ligę Narodową”<sup>21</sup>.

Dmowski wpływał na politykę personalną Związku w gabinecie W. Witosa i W. Grabskiego. Na jego życzenie prezydium klubu ZLN wprowadziło do rządu Witosa, na stanowisko ministra skarbu, Huberta Lindego, a po nim W. Kucharskiego, którego forsował na to stanowisko wbrew opinii kierownictwa ZLN. Sam sprawował od 28 października do 15 grudnia funkcję szefa MSZ i zachęcił S. Grabskiego do objęcia teki ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W MSZ zachował przy sobie M. Seydę, jako podsekretarza stanu. W rządzie Władysława Grabskiego ZLN zaaprobował z poręki Dmowskiego zastąpienie w 1924 r. Maurycego Zamoyskiego przez Aleksandra Skrzyńskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych, choć wcześniej prowadził przeciw temu ostatniemu ożywioną kampanię, wykazującą nieudolność polityczną Skrzyńskiego. Dla zamknięcia spraw personalnych dodajmy, że Dmowski oddziaływał na skład zespołów redakcyjnych prasy ZLN, a szczególnie „Gazety Warszawskiej”, „Myśli Narodowej” i „Kuriera Poznańskiego”. Jego nacisk sprawił, że Z. Wasilewski zrezygnował z funkcji redaktora „Gazety Warszawskiej” w lutym 1925 r. i przeszedł od października tego roku do redakcji „Myśli Narodowej”<sup>22</sup>. Spotykał się z członkami ZLN w celu powołania projektowanego wydawnictwa, którego podstawą byłyby fundusze zgromadzone przez posłów i senatorów Związku. Liczył, że „zaangażuje się w ten sposób sporo osób, nie tylko Warszawę, ale i Lwów, a na pewno Poznań. W ten sposób ożywi się życie w obozie [...]”<sup>23</sup>. Te działania Dmowskiego świadczyły o pewnej umiarkowanej chęci współpracy ze Zwią-

<sup>20</sup> M. Rataj, *Pamiętniki 1918—1927*, wyd. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 146.

<sup>21</sup> S. Rymar, „Pamiętniki”, cz. 2, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. p. 181, s. 126.

<sup>22</sup> „Dmowski nalegał na moje ustąpienie ze względu także na moje zdrowie. Zawsze mi wyrzucał, że nie szanuję swego wzroku i że nie umiem wyręczać się w pracy redaktorskiej”, Z. Wasilewski, *Pokolenia w służbie narodu*, Londyn 1962, s. 27. W innym miejscu dodawał: „Teraz więcej pracuję po literacku, bo uznano, że <<Gazetę [Warszawską]>> trzeba wzmocnić politycznie. Ale ciężko jest z finansami i nie wiem, czy nie trzeba będzie szukać gdzieś chleba”. List Z. Wasilewskiego do K. Raczkowskiego, Warszawa 15 V 1925 r., Materiały S. Kozickiego, Archiwum PAN w Warszawie, sygn. 30, k. 26. Zob.: U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” 1918—1939*, Warszawa—Łódź 1981, s. 21—22.

<sup>23</sup> List R. Dmowskiego do M. Niklewicza, 27 X 1924 r., w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów...*, t. 2, s. 235.



kiem. Przed pełniejszym współdziałaniem powstrzymywał go parlamentarny charakter ZLN oraz jego skład osobowy, który musiał „zatrzeć wyrazistość ideową naszego obozu. W końcu ludzie rozumiejący głębiej myśl «Przeglądu Wszechpolskiego» stanowili garść nieliczną w porównaniu za szeregowanymi pod jego firmą i popierającymi jego praktyczną wolę członkami stronnictwa”<sup>24</sup>. Nie bez słuszności zarzucał Związkowi zaniedbanie działalności teoretycznej w dziedzinie rozbudowy własnej ideologii oraz brak troski o przygotowanie intelektualnego podłoża dla szerzenia idei narodowej. Również praktyczna strona jego poczynań budziła zastrzeżenia. Istotnie, ZLN wikłał się w kolejne układy polityczne, które nie dawały mu satysfakcji na gruncie polityki, a odbierały zwolenników. Nawet pakt lanckoroński, dający podstawę koalicji prawicy z PSL „Piast”, mimo propagandowego nagłośnienia przez ZLN jako wielkiego sukcesu polskiego poczucia narodowego i poważnego osiągnięcia politycznego środowiska nacjonalistycznego, był w ostatecznym rozrachunku początkiem osłabienia Związku. Rozpoczął bowiem proces odchodzenia ziemianstwa od ZLN, a nie doprowadził do pozyskania chłopów. Również „rząd większości polskiej”, choć grupujący na stanowiskach ministerialnych znaczące nazwiska endeckie (R. Dmowski, S. Grabski, S. Głąbiński, M. Seyda, J. Gościcki, H. Linde, W. Kucharski), poniósł dotkliwą porażkę. Nie do odrobienia była też strata w połowie lat dwudziestych przemysłowców, części rzemieślników i inteligencji.

Kierownictwo ZLN ze swej strony miało wiele żalu do Dmowskiego. Uważało, że w sposób przesadny zajmował się problematyką międzynarodową, zaniedbując kwestie wewnętrzne oraz bieżącą politykę narodową. Niepokój części przywódców Związku wzbudzało nadmierne zainteresowanie Dmowskiego masonerią, jako główną sprawczynią zawikłań politycznych w Polsce i w Europie. Zaniepokojenie było tym większe, że na ogół identyfikowano wypowiedzi Dmowskiego ze stanowiskiem ZLN. Niektóre z tych wypowiedzi, dotyczące polskiej sceny politycznej, utrudniały Związkowi pozyskanie stałego partnera w parlamencie, a mianowicie Wojciecha Korfanteo<sup>25</sup>.

Krytyczne uwagi Dmowskiego przyjmowało kierownictwo ZLN z mieszanymi uczuciami. Wizerunek stronnictwa, jaki miała grupa przywódcza, był wyidealizowany. W jej mniemaniu ZLN grupował ludzi ideowych i bezinteresownych, utożsamiających się z ideą narodową, tradycjonalizmem, religią katolicką. Miał w swoich szeregach wielkie zasoby tężyzny i energii, stanowił znaczną siłę reprezentującą narodową dynamikę, był obdarzony instynktowną mądrością. Kierownictwo Związku uważało za swój sukces obalenie zgubnych dla państwa, w jego rozumieniu, eksperymentów federalistycznych i przeciwstawienie się jedynowładczym zapędom Piłsudskiego. Zasługi przy urządzaniu niepodległej Polski dawać miały Związkowi kwalifikacje do kierowania Rze-

<sup>24</sup> R. Dmowski, *Nacjonalizm i faszyzm. Charakter i przeszłość nacjonalizmu*, „Gazeta Warszawska”, 199, 1926, s. 3.

<sup>25</sup> „Dzienniki J. Zdanowskiego...”, t. 5, s. 112; J. Drobnik, *Stosunek czynników gospodarczych do polityki, państwa i nacjonalizmu*, „Przegląd Wszechpolski”, 11–12, 1923, s. 81.

cząpospolitą<sup>26</sup>. Negatywne uwagi, udzielane stale przez Dmowskiego, powodowały wzrost niezadowolenia z jego postawy, czego wyrazem było nie tylko stanowisko Grabskiego, ale także w niektórych wypadkach Głębińskiego oraz Zdanowskiego, Zamorskiego i Załuski. Sceptycznie oceniano jego poglądy gospodarcze, źle przyjmowano katastroficzne prognozy dalszego rozwoju stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza lansowanie tezy o nieuniknionym rozkładzie mocarstw europejskich, o kryzysie cywilizacyjnym. Kierownictwo Związku dostrzegało słabość tych koncepcji. Za niechęć, negatywną opinię i stałe strofowanie odpłacała część przywódców ZLN krytycznymi uwagami, tyle, że wypowiedzianymi poufnie w najbliższym gronie. Okazało się, że w szeregach endeckich byli ludzie, którzy „niekiedy wzruszali ramionami, ilekroć mowa zeszła na Romana Dmowskiego, w kołach tych nazywanego poufale «Panem Romanem». Politycy pewnego typu nie mogli na ogół pojąć, dlaczego to «Pan Roman» trzymał się na uboczu od czynnego udziału w życiu publicznym kraju, nie przykładał żadnej prawie wagi do zagadnień, którymi oni bardzo się pasjonowali”<sup>27</sup>.

Rok 1925 był momentem powrotu Dmowskiego do polityki. Ważnym krokiem reklamującym jego osobę na szerszą skalę stała się podróż latem 1925 r. na Pomorze. Odbył ją w towarzystwie członków ZLN, senatora ks. Feliksa Bolta i posłów: Stanisława Kozickiego, Stefana Sachy, który był też redaktorem „Słowa Pomorskiego”, oraz Franciszka Soltyka, sekretarza wojewódzkiej organizacji ZLN na Pomorzu.

Nie zaniechał okazywania rozczarowania bezsilnością polityków narodowych. Widoczne to było w czasie narad u Zdanowskiego, gdzie spotykał się w tym czasie z Bartoszewiczem, Głębińskim, Rybarskim i Józefem Kiedroniem, szwagrem Grabskiego, który stopniowo ulegał eliminacji ze ścisłego grona przywódczego. Grabski odczuwał swoją izolację, którą przypisywał konsekwencjom decyzji wystąpienia z Ligi Narodowej. Niewątpliwie przeceniał rolę Ligi. Jej wpływ na życie polityczne Polski niepodległej był już raczej minimalny. Przynależność do Ligi członków ugrupowań prawicowych i centrowych w niewielkim tylko stopniu ułatwiała porozumienie parlamentarne<sup>28</sup>. Podkreślmy zarazem, że w składzie władz Ligi Narodowej w latach 1925—1927, z wyjątkiem S. Głębińskiego i J. Zamorskiego, znajdowali się wszyscy wybitniejsi członkowie ZLN.

Grabski był odsuwany od wpływu na Związek. „Czułem coraz wyraźniej — pisał — że jest w gronie mego klubu grupa posłów systematycznie starająca się o usuwanie mnie jak najbardziej w cień i zdawałem sobie dobrze sprawę, że tendencja ta wychodzi od ligowców, bezwzględnych adoratorów Dmowskiego, uważających, że choć nie bierze on bezpośredniego udziału w parlamentarnych

<sup>26</sup> S. Grabski, *Z codziennych walk i rozważań*, Poznań 1923, s. 14; S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne. Część pierwsza. Pod zaborem austriackim*, Pelplin 1939, s. 499. Zob.: A. Friszke, *Naród, państwo, system władzy w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego w latach 1919—1926*, „Przeł. Hist.”, 1, 1981, s. 60.

<sup>27</sup> B. Szczepkowski, *To i owo o Romanie Dmowskim*, „Tygodnik Warszawski”, 5, 1945, s. 3.

<sup>28</sup> S. Kozicki, „Pół wieku...”, t. 2, s. 43.

pracach Związku Ludowo-Narodowego, powinien jednak nimi kierować za pomocą Ligi Narodowej”<sup>29</sup>. Grabski zdawał się nie dostrzegać, że chodziło o coś więcej, o pozycję niekwestionowanego ideologa i przywódcy całej ND. Grabski prowadził politykę ZLN (zwłaszcza w latach 1919—1922) nazbyt samodzielnie, często bez porozumienia się z innymi członkami Związku oraz z Dmowskim. Tak było w przypadku przewodniczenia rokowaniom pokojowym z bolszewikami, wytyczania granicy wschodniej i północnej (odstępstwa od „linii Dmowskiego”<sup>30</sup>, wprowadzenie „korytarza Grabskiego”), podobnie było też w latach 1924—1925, gdy brał udział w pracach Komisji Czterech, czy uczestniczył w przygotowaniach do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską. Koncepcja „ugody z Żydami” Grabskiego, jako szefa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie jego brata, Władysława, wywołała niezadowolenie Dmowskiego, mającego pretensje o podejmowanie błędnych decyzji politycznych. Dmowski zwołał nawet specjalne zebranie posłów i senatorów należących do Ligi Narodowej w celu zneutralizowania inicjatywy Grabskiego.

Przyczyna konfliktu leżała nie tylko w urażonej ambicji Dmowskiego, który dostrzegał, że Grabski wyrósł na równorzędnego teoretyka narodowego. Wynikała z konieczności podjęcia decyzji czyja wizja państwowa będzie przyjęta przez ZLN oraz jakie będą sposoby jej realizacji<sup>31</sup>. Grabski wyraźnie opowiadał się za zachowaniem parlamentarnego systemu rządów w Polsce. Dobitnie dał temu wyraz na zjeździe Rady Naczelnej ZLN, gdzie powiedział: „Uważam za wysoce szkodliwą wszelką tanią, demagogiczną agitację przeciw Sejmowi. To wykrzykiwanie: a Sejm marny, a Sejm głupi, a Sejm lichy — to wszystko jest robotą na rzecz bolszewizmu i na rzecz rewolucji”<sup>32</sup>. Konstatował wprawdzie nastroje zniechęcenia do sejmu, widoczne również w szeregach ZLN, widział słabości istniejącego systemu politycznego, ale uznał, że naprawę parlamentu łatwo można będzie przeprowadzić przez reformę ordynacji wyborczej i skorygowanie konstytucji. W istniejących warunkach nie wolno było, jego zdaniem, rezygnować z powagi takiej instytucji politycznej.

Dmowski zamierzał zaostrzyć metody walki politycznej. Nie miał nic przeciw istnieniu w Polsce dyktatury, byle znalazła się ona w rękach odpowiedniego człowieka. W grudniu 1925 r. pisał: „Jestem przekonany, że dyktatura Mussoliniego jest wielkim szczęściem dla jego ojczyzny”. Uznał jej dobro dla

<sup>29</sup> S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 212.

<sup>30</sup> Po latach, w czasie dyskusji nad formowaniem się granicy wschodniej reprezentant młodego pokolenia endeków, Jędrzej Giertych wypomniął Grabskiemu, że zajmował „w całym szeregu spraw stanowisko nieco odmienne, a w szczególności różniące się z Dmowskim w poglądach na sprawę granic wschodnich”, J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Pelplin 1936, s. 515; tenże, *Jak to było z granicą wschodnią*, „Myśl Narodowa”, 31, 1932; tenże, *Dyskusja o traktacie ryskim*, *ibid.*, 1933, nr 3, 11 i 17.

<sup>31</sup> J. Zdanowski uważał, że nie chodziło o jakościowe rozbieżności, ponieważ w publikowanych pracach obu ideologów były „myśli i ustępy identycznie te same [...]. Ten sam grunt ideowy daje ten sam produkt. Nic dziwnego, że się może potem irytacja o pierwszeństwo pomysłu wyrażać”, „Dziennik J. Zdanowskiego...”, t. 4, s. 233.

<sup>32</sup> S. Grabski, Przemówienie na Zjeździe Rady Naczelnej ZLN w dniu 13 VII 1924 r., Okólnik Zarządu Głównego ZLN, Bibl. PAN w Krakowie, Materiały Józefa Zielińskiego, rkp. 7826.

kraju, ale pod warunkiem, że nie byłaby „w najmniejszej mierze ani towarzystwem wzajemnej adoracji, ani mafią”<sup>33</sup>. Grabski zaś uważał, że w Polsce niemożliwa była „jakakolwiek stawiająca się ponad narodem dyktatura”<sup>34</sup>.

Dmowski dążył do zachowania pozycji ośrodka myśli narodowej i głównego ideologa nacjonalizmu polskiego. Jako pierwszy zaczął modyfikować tę myśl, rezygnując z jej elementarnego składnika, jakim był egoizm narodowy i łącząca się z nim etyka narodowa. Wycofanie tych komponentów nacjonalizmu łączyło się z procesem nasycania myśli narodowej treściami religijnymi. Dmowski, w latach poprzednich indyferentny religijnie, a często krytykujący politykę Kościoła katolickiego, zaczął od połowy lat dwudziestych doszukiwać się ścisłych związków między religią i narodem. Tymczasem ideolodzy ZLN, choć doprowadzili do konstytucyjnego zagwarantowania wysokiej pozycji Kościoła i wyznania katolickiego w państwie, to jednak zachowali skłonność traktowania religii jako jednego z wielu (i wcale nie pierwszorzędnego) czynnika narodotwórczego. Publicyści piszący w prasie Związku, jak Stanisław Pieńkowski i Lech Konopacki, ale również i R. Rybarski, zachowali tendencję wyraźnego zaznaczania dystansu wobec religii, uznając naród za dobro najwyższe. Dmowski natomiast coraz wyraźniej ewoluował ku uznaniu opatrnościowej genezy narodów. Choć nie był w tym czasie praktykującym katolikiem, przykładał dużą wagę do życia religijnego, do wychowania młodego pokolenia w duchu katolickim i przestrzegania religijnych norm moralnych<sup>35</sup>. Negatywnie oceniał postępowanie niektórych członków ZLN, rozwody, pojedynki<sup>36</sup>.

Odsunięcie Grabskiego i podporządkowanie sobie Głębińskiego pozostawiało Dmowskiemu duże pole manewru. Odtąd przy każdej ważniejszej decyzji oczekiwano w ZLN jego aprobaty. Tak było na obu październikowych konferencjach w 1924 i 1925 r. oraz na zjeździe Rady Naczelnej w kwietniu 1925 r. Dmowski był wówczas szczególnie honorowany z okazji trzydziestolecia założenia „Przeglądu Wszechpolskiego” we Lwowie. Hołd składał mu ZLN w imieniu wszystkich dzielnic Polski. W ciągu całego 1925 r. publicystyka Związku nadrabiała wcześniejszą wstrzeźliwość w podnoszeniu państwowotwórczych zasług Dmowskiego. Okazją była wspomniana rocznica oraz wydanie książki *Polityka polska i odbudowanie państwa*. W prasie znalazło się wiele pochwalnych omówień dzieła, zamieszczano liczne cytaty<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> R. Dmowski, *Sny a rzeczywistość*, w: *Pisma*, t. 10, Częstochowa 1939, s. 34.

<sup>34</sup> S. Grabski, *Z zagadnień polityki narodowo-państwowej*, Warszawa 1925, s. 87.

<sup>35</sup> J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański*, Stuttgart 1946, s. 54; M. Niklewiczowa, *Jeszcze o religijności Dmowskiego*, „Tygodnik Powszechny”, 10, 1949, s. 4; I. Wolikowska, *Roman Dmowski. Schwytane wspomnienia*, „Myśl Polska”, 286, 1956, s. 4.

<sup>36</sup> Odsunął od siebie jednego z bliskich mu ludzi, J. Gościckiego, gdy ten się rozwiódł. W. Wasiułyński, *Przedmowa*, w: M. Kulakowski, *Roman Dmowski w świetle listów...*, t. 1, Londyn 1968, s. 14; J. Płoski, *Dmowskiego droga do Boga*, „Myśl Polska”, 486, 1964, s. 2. Zob.: B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1991, s. 74, 107–113.

<sup>37</sup> *Trzydziestolecie „Przeglądu Wszechpolskiego”*, „Przegląd Wszechpolski”, 11, 1925, s. 874–875; Z. Wasilewski, *Odrodzenie polskiej myśli politycznej*, „Myśl Narodowa”, 3, 1925, s. 34; B. Wasiułyński, *Polityk — wychowawcą*, „Przegląd Wszechpolski”, 2, 1925, s. 81–86.

Związek Ludowo-Narodowy miał świadomość niedomagania państwa i poczucie nieskuteczności dotychczasowej pracy politycznej. Podjął wysiłki w kierunku zreformowania ustroju. Brał w nich udział Dmowski, który wypowiadał się w kwestiach społecznych i gospodarczych, sugerując konieczność cofnięcia znacznej części ustawodawstwa socjalnego i lansując program oszczędności. W tym duchu Rada Naczelna podjęła uchwały o walce z nadużyciami gospodarczymi oraz o zaprowadzeniu oszczędności we wszystkich sferach życia publicznego<sup>38</sup>.

Prace nad tymi reformami zdominowały działalność Związku od początku 1926 r. Na zjeździe Rady Naczelnej w lutym tego roku Dmowski poddał analizie sytuację międzynarodową, przewidując niebezpieczeństwo licznych przewrotów na kontynencie europejskim. Miesiąc później na konferencji w mieszkaniu Głębińskiego w obecności prezydium klubu sejmowego i senackiego krytykował taktykę kompromisów z lewicą. W czasie przewrotu majowego przebywał w podróży po Europie Zachodniej. Po jego powrocie do kraju „Gazeta Warszawska” pod datą 10 czerwca zamieściła artykuł *Potrzeba nowego doboru*. Tytuł i treść artykułu odnosiły się zarówno do sytuacji ogólnopolskiej, jak i do położenia wewnątrz ZLN. Dmowski zarzucił wszystkim politykom w Polsce osłabianie aktywności narodowej. Zalecał „nowy dobór” ludzi odpowiedzialnych i zdyscyplinowanych, mających odwagę bronić tego, w co wierzą. Wymiana pokoleniowa, a więc odnowienie składu kadrowego ZLN oraz przebudowa organizacyjna były, jego zdaniem, lekarstwem na skutki porażki politycznej<sup>39</sup>.

Związek oczekiwał pomocy Dmowskiego w działalności w zmienionych warunkach. Na jego prośbę Dmowski wspierał przygotowanie kandydatury Adolfa Bnińskiego na urząd prezydenta. Oficjalnie w imieniu ZLN kandydaturę Bnińskiego zgłosił Głębiński. Porażka w Zgromadzeniu Narodowym, gdzie za Pilsudskim głosowała znaczna część dawnych koalicjantów z PSL „Piast” i Chrześcijańskiej Demokracji, oznaczała kres nadziei na skuteczną walkę o władzę drogą parlamentarną. Wyniki wyborów prezydenckich były kolejnym, po przewrocie majowym, ciosem w taktykę ZLN i to ciosem tym dotkliwszym, że podważał sens całej dotychczasowej linii politycznej. Żmudne montowanie większości polskiej, ustępstwa wobec ugrupowań z centrum parlamentarnego okazały się nic nie warte.

Frustracja w łonie ZLN była tak duża, że gdy na zjeździe Rady Naczelnej w Poznaniu w dniu 28 VI 1926 r. doszło do oficjalnego odsunięcia Grabskiego z władz Związku, nikt go nie poparł. Było to znamienne, bo przecież podobne poglądy, jak Grabski, reprezentowało wielu innych członków ZLN. Widoczne stało się, że Związek po przewrocie majowym nie miał koncepcji działania. Praktyka parlamentarna została skompromitowana, ale i hasło akcji czynnej

<sup>38</sup> *Nasz program. Przemówienia R. Dmowskiego, R. Rybarskiego, S. Kozickiego na Konferencji Krajowej ZLN w Warszawie w dn. 8 października 1925 r.*, Warszawa 1925, s. 8; S. Rymar, *Prace Związku Ludowo-Narodowego w sejmie i w senacie*, Warszawa 1927, s. 7–8.

<sup>39</sup> R. Dmowski, *Potrzeba nowego doboru*, „Gazeta Warszawska”, 157, 1926, s. 3.

oraz wiara w skuteczność siły i przemocy nie miały w jego szeregach licznych zwolenników. Wyjątkiem była zgłoszona we wrześniu 1926 r. inicjatywa Jerzego Zdziechowskiego, Aleksandra Zwierzyńskiego i Karola Wierczaka, proponujących utworzenie hierarchicznej organizacji wywodzącej się z ZLN<sup>40</sup>. Projekt nie zyskał aprobaty Związku, spotkał się też ze sprzeciwem Dmowskiego, który od lata 1926 r. przygotowywał plan stworzenia nowej organizacji stanowiącej szansę konsolidacji środowisk nacjonalistycznych. O zamiarach powołania Obozu Wielkiej Polski poinformował oficjalnie na posiedzeniu Zarządu Głównego ZLN w dniu 27 XI 1926 r. Jego decyzję przyjęli członkowie ZLN na ogół niechętnie, widząc w niej niebezpieczeństwo rozbitcia Związku<sup>41</sup>.

Obóz Wielkiej Polski miał być ugrupowaniem narodowym, ponadpartyjnym i pozaparlamentarnym, zdolnym do walki z władzą pomajową. W zamysle służyć powinien długofalowej pracy ideowej i wychowawczej, a ZLN realizować politykę bieżącą<sup>42</sup>. Obóz miał umożliwić wewnętrzną konsolidację Narodowej Demokracji, ale również stworzyć szerszy front obejmujący PSL „Piast”, Narodową Partię Robotniczą, Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji i Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Zamiar powiódł się tylko w niewielkim stopniu.

Lata 1926—1928 oznaczały dla ZLN konieczność współdziałania z OWP. Związek zachował odrębność, ale dwie organizacje w dużym stopniu operowały tymi samymi ludźmi. W najwyższych władzach OWP, obok Dmowskiego, zasiadali m. in. Rybarski i Zdziechowski. Wśród zeszytów programowych OWP znalazły się prace autorstwa Rybarskiego, Wasiutyńskiego i Zdziechowskiego. Dochodziło do częstych spotkań członków kierownictwa ZLN z władzami różnych szczebli OWP. Nawet niechętny Obozowi Jan Załuska odbywał konferencje z Janem Tłuchowskim, oboźnym Warszawy.

Po pierwszych tygodniach zachowywania powściągliwego stanowiska, stopniowo ton prasy ZLN, piszącej o OWP, stawał się coraz bardziej entuzjastyczny. O Obozie zaczęto pisywać jako o „wspaniałym ruchu odrodzenia Polski”<sup>43</sup>. Pojawiły się publikacje ZLN propagujące jego cele i program. W duchu uznania potrzeby jedności środowiska nacjonalistycznego przebiegał Zjazd Rady Naczelnej w dniu 24 VII 1927 r. Dmowski spotykał się często z Głębińskim, który uczestniczył w zebraniach kierowników OWP poszczególnych prowincji, gdzie przekonywał o wierności i oddaniu idei Obozu członków ZLN. Te deklaracje Głębińskiego były niezbędne, bowiem „wedle

<sup>40</sup> „Poufny Komunikat Informacyjny” nr 3, w: *Komunikaty informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. 1, z. 1, Warszawa 1991, s. 14.

<sup>41</sup> *Komunikat ZLN*, „Gazeta Warszawska”, 326, 1926, s. 1.

<sup>42</sup> Zdaniem Sz. Rudnickiego, ZLN widział w gestii OWP problematykę oświatową, dla siebie — pracę polityczną. Sz. Rudnicki, *Narodowa Demokracja po przewrocie majowym — zmiany organizacyjne i ideologiczne (1926—1930)*, „Najnowsze Dzieje Polski”, 11, 1967, s. 36. Zob.: Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna w latach 1926—1932*, Poznań 1980, s. 9—10.

<sup>43</sup> *OWP a obóz małej Polski*, „Myśl Narodowa”, 9, 1927, s. 153; *Brzaski lepszego jutra*, ibid., 21, s. 393.

wiadomości konfidenancyjnych, pochodzących z łona ZLN, wśród mniej wybitnych działaczy tego stronnictwa, a szczególnie wśród posłów, panuje niezadowolenie z powodu autokratycznej polityki Dmowskiego, który w robocie OWP angażuje przeważnie nowych ludzi, usuwając starych działaczy. W tej kwestii miał w dniu 23 b. m. prowadzić rozmowę Dmowski z Głębińskim. Jednak Dmowski uważa, że działacze ZLN spaczyli ideę ND, że są wśród społeczeństwa skompromitowani i że trzeba wprowadzić do polityki narodowej nowe siły, które potrafią porwać za sobą społeczeństwo. Tego rodzaju stanowisko wywołuje ferment w ZLN, który powiększa obrażoną miłość własna dotychczasowych działaczy i obawa u niektórych o stratę środków utrzymania (posłów np.)<sup>44</sup>.

O tym, jak Dmowski widział stosunki między ZLN a OWP, świadczyły jego słowa „mamy w sejmie szereg stronnictw politycznych, usiłujących w dzisiejszych warunkach sprostać swemu zadaniu [...]. Lepiej jest, ażeby stronnictwa, które zaliczamy do narodowych, pozostały w dzisiejszej chwili tym, czym są i pracowały nadal tak, jak uważają za najlepsze. Do nas należy, nie wkraczając na sejmowy teren działania, rozwinąć pracę w kraju, skupiając rozbite dotychczas siły narodowe w jeden wielki obóz”<sup>45</sup>. Natomiast Z. Wasilewski nie ukrywał, że ZLN musi znaleźć „jakiś stosunek do organizacji tworzonej przez Dmowskiego”<sup>46</sup>.

Dmowski, w przeciwieństwie do ZLN, w którym nie przyjął członkostwa, w OWP objął dwa najwyższe stanowiska: przewodniczącego Wielkiej Rady i Wielkiego Oboźnego. Dzięki temu, że nie należał do ZLN, ominęły go zarzuty niedołęstwa i słabości, wikłania się w paktach i kompromisach parlamentarnych, tracenia czasu na jałowych dyskusjach, uległości wobec przeciwników politycznych, posunięć o pozorach liberalnych i demokratycznych, a więc tego wszystkiego, co łączyło się z dziejami ZLN. Mógł stanąć na czele młodego pokolenia nie obciążony błędami popełnionymi przez Narodową Demokrację w pierwszych latach budowania niepodległego państwa. Jednak, choć odczuwał przyływ młodzieńczej energii, dzieliła go od młodzieży różnica pokoleniowa. Nie umiał sprostać wielu oczekiwaniom młodej generacji, która chciała w nim widzieć „Wodza przez duże W” i kiedy „młodzi członkowie OWP nosić zaczęli jasne koszule kroju wojskowego i witać się przez podniesienie ręki, nikomu nie przyszło do głowy, by Dmowski mógł się tak ubrać i witać”<sup>47</sup>.

Idea konsolidacyjna w postaci OWP zawiodła. Młodzież narodowa ewoluowała w stronę rozwiązań ekstremalnych. W tej sytuacji Dmowski postanowił

<sup>44</sup> „Tajny Komunikat Informacyjny” nr 16, Warszawa, 2 IV 1927 r., w: *Komunikaty informacyjne...*, t. 1, z. 1, s. 120–121.

<sup>45</sup> R. Dmowski, *Obóz Wielkiej Polski*, w: R. Dmowski, *Przyczynki...*, s. 122. Dwa miesiące później dodał: „Względem ZLN zajmuję stanowisko życzliwe i krytyczne, zarówno jak i wobec innych stronnictw narodowych”, R. Dmowski, *O stronnictwach. (Przemówienie wygłoszone podczas zjazdu dzielnicowego OWP we Lwowie 2 lutego 1927 r.)*, w: *Pisma*, t. 10, s. 119.

<sup>46</sup> Z. Wasilewski, *Budowanie samowiedzy narodu*, „Myśl Narodowa”, 1, 1927, s. 1.

<sup>47</sup> W. Wasiutyński, *Roman Dmowski a pokolenie Polski niepodległej*, „Myśl Polska”, 482, 1964, s. 5.

zreorganizować ZLN, który doczekał się wreszcie pochlebnych uwag o sobie. Mimo przegranej w wyborach parlamentarnych w marcu 1928 r., Dmowski uznał Związek za jedyną organizację trwałą i mogącą stabilizować polskie życie polityczne. „Dziś — pisał — gdy różne stronnictwa rozsypują się jak mur z lichej cegły, gorszym jeszcze cementem zlepiony, Związek Ludowo-Narodowy, jedyny nie dotknięty plagą dezercji, stoi, jak stał, a obóz narodowy, jako całość, znajduje się w okresie szybkiego swych sił odradzania”<sup>48</sup>. Słowa te dyktowała mu sytuacja, w której widoczne było załamanie się pierwotnej idei OWP.

Ocena atmosfery wewnątrz ZLN była zbyt optymistyczna, nie pokrywała się z odczuciami samych zainteresowanych. Wasilewski szczerze przyznawał, że „u nas atmosfera dość ciężka”, Głębiński napomynał o słabości wewnętrznej Związku, a Zdanowski wprost pisał, iż „w naszym obozie niestety fermentuje. Raz masa zawodów wyborczych i pretensji i złości wzajemnych, po wtóre trudności wytyczenia postępowania. Wszak Dmowski proponował nie nadaremno akcję organizacji czynu, bagatelizując parlament. To przecież woda na młyn piłsudczykowski pomysłów”<sup>49</sup>. Ciosem bolesnym dla ZLN była utrata „Słowa Polskiego” we Lwowie. Porażką obciążono Wacława Mejbauma, kierującego redakcją od grudnia 1927 r. Wbrew stanowisku Dmowskiego, który na Radzie Naczelnej w dniu 25 III 1928 r. przeciwstawił się tej decyzji, władze ZLN wykluczyły Mejbauma z szeregów organizacji. Był to ostatni przejaw oporu wobec Dmowskiego, który w porozumieniu z Rybarskim wysunął postulat przekształcenia ZLN. Oficjalnie wniosek taki zgłosił Rybarski na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 10 VI 1928 r. Dmowski łatwo znalazł nazwę Stronnictwa Narodowego „bez żadnych dodatków”<sup>50</sup>. Stronnictwo Narodowe ukonstytuowało się 7 X 1928 r., niemal równo 9 lat po powstaniu ZLN.

O stosunku Dmowskiego do ZLN zadecydowało rozstrzygnięcie kwestii jego miejsca w polskim życiu politycznym. Dmowski nie zamierzał być wyłącznie symbolem ND. Nadal uważał się za niekwestionowanego i najwybitniejszego przywódcę. Mógł być zawiedziony postawą kierownictwa Związku, który nie dość wyraźnie podnosił jego rolę, a często, z powodu popełnianych błędów politycznych, narażał go na krytykę. Związek używał idei Dmowskiego bez uhonorowania osoby autora, zaniedbał pracę popularyzatorską. Uczestniczył w kompromisach politycznych, które ujemnie odbiły się na społecznej popularności stronnictwa. Związek gotów był do przejściowej rezygnacji z niektórych koncepcji programowych. Miało to miejsce w przypadku formułowania projektu konstytucji (np.: ograniczenie uprawnień prezydenta), w kwestii reformy rolnej, reorganizacji systemu podatkowego, wreszcie w ak-

<sup>48</sup> R. Dmowski, *Obóz narodowy w chwili obecnej*, (Warszawa 1928), s. 2.

<sup>49</sup> List Z. Wasilewskiego do K. Raczkowskiego, Warszawa, 7 V 1928 r., „Materiały S. Kozickiego”, Archiwum PAN w Warszawie, sygn. 30, k. 28; S. Głębiński, „Wspomnienia polityczne, część czwarta. Rządy sanacji w Polsce 1926—1939”, rkp. Bibl. Ossol. 13260/II, s. 11—12; „Dziennik J. Zdanowskiego...”, t. 7, s. 15.

<sup>50</sup> T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968, s. 245.



ceptacji parlamentarnego systemu politycznego. Wpływy polityczne ZLN słabły, tracił zatem sens jeden z endeckich dogmatów, występujący w postaci wszechpolskiego i wszechstanowego oblicza stronnictwa narodowego.

Dmowski unowocześniał ideologię nacjonalistyczną, starał się sprostać wymaganiom czasów, pierwszy zaczął ją modyfikować. Zmierzał do odtworzenia pierwotnej roli, jaką nacjonalizm polski pełnił w okresie rozbiorów, do roli oryginalnego polskiego prądu wychowawczego. Wyraźne było dążenie Dmowskiego do zerwania z wąskim widzeniem bazy politycznej nacjonalizmu. „Obóz narodowy — pisał — to nie tylko Związek Ludowo-Narodowy czy Demokracja Narodowa, to nie tylko tzw. w żargonie politycznym «endeki». Obozem narodowym są ci wszyscy, bez względu na to czy są zorganizowani, czy nie, którzy w działaniu politycznym dobro narodu jako całości stawiają ponad interesy grup i jednostek”<sup>51</sup>. Sam, jak pisaliśmy, oczekiwał rychłego nadejścia ery przewrotów i rewolucji, które zagrożą cywilizacji europejskiej. W obliczu przewidywanych przewrotów uznał organizacje partyjne i ich metody walki politycznej za anachroniczne. W nowej formule pracy narodowej nie mieściła się pewna grupa dotychczasowych kierowników ZLN, „skażonych” pracą parlamentarną i na ogół niezdolna do zmiany metod postępowania. Jednakże powstanie SN wcale nie oznaczało zasadniczej zmiany politycznej i doboru nowych środków politycznego działania. Nowe stronnictwo było, przynajmniej początkowo, „zreorganizowanym ZLN”<sup>52</sup>, a reorganizacja służyć miała odsunięciu części dotychczasowych przywódców. Założenia programowe SN nie różniły się od programu ZLN, a skład osobowy stanowili dawni członkowie Związku, który miał przecież znaczny potencjał intelektualny. W jego szeregach znajdowali się twórcy koncepcji ideowych i politycznych, profesorowie prawa, administracji, ekonomii, historii, znawcy problematyki międzynarodowej, skarbowości, rolnictwa i przemysłu, oświaty i spraw kultury. Dlatego nie może dziwić fakt, że Dmowski nadal dobierał sobie ludzi z pierwszych szeregów ZLN. We władzach SN znalazły się nazwiska członków Związku, oddanych Dmowskiemu. Byli wśród nich: J. Bartoszewicz, Z. Berezowski, S. Kozicki, R. Rybarski, S. Sacha, B. Wasiułyński, K. Wierczak.

Można pisać o pewnym fenomenie Dmowskiego. Trafnie to ujął historyk stwierdzający, że „zazwyczaj partie polityczne zmieniają programy, a nawet założenia ideowe, zachowując nazwę, by utwierdzić swą klientelę w przekonaniu o ciągłości tradycji. Dmowski czynił odwrotnie. Zmieniał nazwy, dokonując niewielkich jedynie modyfikacji programowych. Tak było, gdy Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne przekształcono w Związek Ludowo-Narodowy, tak też, gdy z kolei ZLN przekształcony został w Stronnictwo Narodowe”<sup>53</sup>.

<sup>51</sup> R. Dmowski, *Wędrowki polityczne i obóz narodowy*, „Kurier Poznański”, 42, 1928.

<sup>52</sup> R. Wapiński, *Wstęp*, w: R. Dmowski, *Wybór pism*, wyd. R. Wapiński, Warszawa 1990, s. 33—35.

<sup>53</sup> A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 230.

Za dezaprobate Dmowskiego zapłacił Związek Ludowo-Narodowy najwyższą cenę — odejściem z polskiej sceny politycznej. Jego nazwa zniknęła ze słownictwa endeckiego. Na lata istnienia Związku rozciągnięto nazwę stronnictwa narodowego (pisanego małą literą).